№ 256. Dąbrowa Górnicza. Piątek 15-go Września 1916 r. Rok II

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa)

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach opłatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k., z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. 60 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego
z dnia 14 września.

Czwarty korpus grecki w drodze do Niemiec.

BERLIN 14 września. Biuro Wolffa donosi: Gdy wojska niemiecko-bułgarskie wskutek ofenzywy jen. Sarraila ujrzały się zmuszone wmaszerowania w kontrataku do Macedonii greckiej, poza lewem skrzydłem weszłej tam armii bułgarskiej aż po rzekę Strumę stał czwarty korpus grecki z bronią u nogi w trzech miastach: Seres, Drama i Kawalla.

Usiłowania entente'y zmierzały do tego, ażeby wojska greckie zmusić do walki po swojej stronie, albo zgotować im los podobny, jak to zrobiły w Soluniu ze zgwałconemi częściami jednastej dywizyi greckiej.

Dowodzący jenerał IV go korpusu armii greckiej w Kawalli widział się wobec tej niemożliwej sytuacyi powierzonych sobie wojsk zmuszony działać na własną rękę i prosił 12 września naczelną komendę armii niemieckiej, ażeby wzięła w opiekę jego dzielne i wierne królowi wojska przed naciskiem entente'y i dała im schronienie i żywność.

Prośbie tej uczyniono zadość. Ażeby zaś uchylić wszelkie naruszenie neutralności, **ułożono z komenderującym jenerałem greckim, że wojska greckie w pełnem uzbrojeniu i rynsztunku jako neutralne do obozów w Niemczech będą przewiezione,** gdzie będą zażywały prawa gościnności, dopóki napastnicy czwórzahansowi ojczyzny ich nie opuszczą.

Stürmer odchodzi?

BERLIN 14 września. Korespondent sztokholmski do „Lokalanzeigera" dowiaduje się z kół urzędniczych w Petersburgu, że tam obiegają pogłoski na seryo, iż Stürmer opuści dotychczasowy posterunek, ażeby objąć zastępstwo Rosyi w Londynie. Stürmer po połycie dłuższym niż normalny w kwaterze głównej u cara wyraził się po powrocie, że od tej pory posterunek na poselstwie londyńskiem obejmie szczególnie ważne zadania.

Protest Bułgaryi przeciw gwałtom Rumunów.

SOFIA 14 września. Rząd zaprosił zastępców państw neutralnych w Sofii do wzięcia udziału w badaniu okrucieństw rumuńskich.

Rozkaz dzienny naczelnego wodza Bułgaryi.

SOFIA 14 września. Święcący bułgarskie zwycięstwo w Dobrudży rozkaz dzienny naczelnego wodza bułgarskiego Jekowa mówi:

Godne legendy czyny waszego oręża budzą podziw całego świata. Dusze Bułgarów napełnione są dumą. Uchylam czoła przed waszem bohaterstwem i ofiarnością. Czuję się szczególnie szczęśliwym, że mogę wyrazić wam serdeczną wdzięczność, podziw naszego kochanego naczelnego pana, żołnierzy, oficerów i całego rozradowanego narodu.

Rozkaz kończy się wyrażeniem nadziei w wielką przyszłość Bułgaryi.

Nowy oberprokurator Synodu.

PETERSBURG 14 września (Urzędowo). **Mikołaj Rajew** członek rady przybocznej ministerstwa oświaty został mianowany nadprokuratorem świętego synodu.

Przystanie angielskie dla żeglugi neutralnych zamknięte.

ROTTERDAM 14 września. Kierownik przystani w Rotterdamie został wczoraj zawiadomiony, że od nocy z poniedziałku na wtorek przystanie angielskie zostały zamknięte dla żeglugi neutralnych. **Poselstwo angielskie wiadomość tę potwierdziło.** Sądzą, że idzie o przejściowe zarządzenie, które należy przypisać transportom wojsk albo zamierzonym poruszeniom floty angielskiej.

Komunikacya między Anglią i Holandyą przerwana.

HAGA 14 września. Dyrekcya poczt donosi, że wszelki **ruch pocztowy** do Anglii i przez Anglię zostaje wstrzymany aż do dalszego rozporządzenia.

AMSTERDAM 13 września. Biuro Reutera donosi, że od godz. 12-tej min. 30 rano dzienniki nie otrzymały **żadnej depeszy** z Londynu.

ROTTERDAM 14 września. **Wszystkie okręty** w Rotterdamie i Maasluis, które miały odjechać do Anglii, otrzymały wiadomość, że **dostęp do przystani angielskich jest niemożliwy.**

Greckie przesilenie gabinetowe jeszcze niezałatwione.

ATENY 14 września. Aj. Havasa donosi pod 13 września: Kwestya gabinetowa jeszcze nierozwiązana. Dzisiaj nie było żadnej narady urzędowej.

Ofiarność ministrów bułgarskich.

SOFIA 8 września (Spóźnione). Minister spraw wewn. Christo Popow podał się do dymisyi, ażeby jako podpułkownik wrócić znowu do służby wojskowej. Król nadał mu wielki krzyż zasługi w służbie cywilnej. Radosławow objął kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN 14 września. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUŃSKIM Kilkakrotne ataki nieprzyjacielskie na zachód i wschód od Nagyszeben odparte. Na innych częściach frontu żadnych wydarzeń.

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Grupa arcyks. Karola: **W Karpatach toczy się znowu gwałtowna walka.** Po wydatnem przygotowaniu artyleryjskiem, które wzrosło do ognia „bębnowego", ruszył nieprzyjaciel do szturmu przeciw naszym pozycyom na Smotrcu, Ludowej i Kapul i został **z bardzo krwawemi dla siebie stratami odparty.** W dolinie Cibo toczy się jeszcze walka.

Grupa ks. Leopolda bawarskiego: Położenie niezmienione.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Ogień artyleryi nieprzyjacielskiej przeciw wyżynie Krasu zyskał znacznie na sile.

W Tyrolu wojska nasze oczyściły dalej okolicę Forame, przyczem przy zdobyciu jednej pozycyi górskiej zagarnęły **44 alpinów, w czem 2 oficerów, i 1 karabin maszynowy oraz pokaźne zapasy.** Nasze pozycye na grzbiecie Fassaner pod trwałym ogniem artyleryi.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE nic nowego.

Von Höfer.

Atak latawców włoskich na Tryest i Parenzo. Dnia 13-go września popołudniu eskadra latawców nieprzyjacielskich, złożona z 18-tu Caproni pod osłoną 5-ciu latawców obronnych, przedsięwzięła atak na Tryest. Dla poparcia ataku w przystani zatrzymało się 6 nieprzyjacielskich łodzi torpedowych i 2 łodzie motorowe. Zrzucono wiele bomb, ale wyrządzono małą tylko szkodę materyalną a żadnej szkody milatarnej. O ile wiadomo, 1 człowiek pokaleczony.

Porucznik liniowy Banfield zmusił 1 nieprzyjacielski latawiec obronny do opuszczenia się i odwrotu poza linie nieprzyjacielskie. Nasze latawce i bateryе obronne wymierzyły kilka celnych pocisków na nieprzyjacielskie łodzie torpedowe.

W tymże czasie inna eskadra latawców nieprzyjacielskich pojawiła się na Parenzo i zrzuciła około 20 bomb. Oprócz zniszczenia jednej kuchni polowej żadnej innej szkody nie wyrządzono.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI

BERLIN 14 września. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Ponawiane silne ataki nieprzyjacielskie między Ginchy a Somme i na kilku miejscach na południe od rzeki krwawo odrzucone. Przy kontratakach **zyskaliśmy na terenie, jeńców i zdobycz.**

Na zachód od wąwozu Souville walki piechoty.

NA BAŁKANACH. W Dobrudży wojska niemiecko-bułgarskie wśród zwycięskich walk w dalszym pochodzie naprzód.

Wzmożona czynność bojowa po obu stronach jez. Ostrowo, na froncie Mogleny i na wschód od Wardaru. Na północ od Ceganska planina, jakoteż w Kukuruz i K[illegible]vil powtarzane ataki nieprzyjacielskie odrzucone.

Kawalla obsadzona przez Bułgarów.

Von Ludendorff.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 14 września. Sztab jeneralny donosi pod dniem 13 września:

Front rumuński: Wzdłuż Dunaju panuje spokój. Marsz naprzód wojsk naszych w Dobrudży odbywa się dalej.

Komendant III ej armii donosi, że oficerowie, którzy wrócili wczoraj z okolic Sylistryi i Tutrakanu, donoszą, iż wojska rumuńskie podczas swego haniebnego odwrotu dopuszczają się potwornych nadużyć względem spokojnej ludności bułga[illegible]. O[illegible] rosyjskie biorą w tem również udział w sposób na[illegible].

Na froncie macedońskim na poszczególnych odcinkach palba piechoty i artyleryi. Próby nieprzyjaciela, ażeby wysunąć się naprzód, wszędzie odrzucone. Wzdłuż wybrzeża morza Egejskiego krąży flota nieprzyjacielska.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 14 września. Kwatera główna donosi:

W odcinku Eufratu próby ataków nieprzyjaciela rozbite. Nieprzyjaciel zmuszony do odwrotu. Na prawem skrzydle frontu Kaukazu nieprzyjaciel kontratakiem odrzucony. Przy szturmie na jedną tylko górę stracił nieprzyjaciel 2,000 ludzi.

Na dno morza.

BERNN 14 września. „Petit Journal" donosi: Trzymasztowiec „Europe" zatopiony przez niemiecką łódź podwodną.

CHRYSTYANIA 15 września. Parowiec norweski „Kongring" zatopiony. Załoga wylądowała. Norweskie Tow. ubezpieczeń ponosi szkodę $9^1/_4$ miliona koron przez zatopione w ostatnich dniach parowce.

List drugi do maturzysty.*)

Kochany Przyjacielu!

Tak jesteś pełen idealnych pragnień, że nie potrzebuję ci sypać nowych kwiatów poezyi, ale raczej muszę cię oblać zimną wodą rzeczywistości.

Nie przeto wyrzekam na ciebie, Poezyo, matko piękności i zbawienia. Kwiaty na wiosnę być muszą, powoli a niepostrzeżenie opadają, ale gdzie ich wcale niema, tam żadnych owoców spodziewać się nie można.

Program Wasz ściślejszego Kółka akademickiego z dawnych kolegów, który ułożyliście sobie jeszcze w 8-ej klasie jest prawie ten sam, co Filomatów Wileńskich, Zana, Mickiewicza, Czeczota, Jeżowskiego, Pietraszkiewicza i Malewskiego, który był: odrodzenie moralne narodu przez szerzenie oświaty i krzewienie miłości kraju i braterstwa w sercach młodzieży.

Szczęść Boże, byście Wasz program wykonywali, bo hasło Wasze jest wielce obiecujące.

Dalej bryło z posad świata
Nowemi cię pchniemy tory,
Aż opleśniałej zbywszy się kory
Zielone przypomnisz lata.

Sądzę, że Kółko Wasze nie jest tylko przeznaczonem dla przyszłych profesorów i urzędników, bo Ojczyzna potrzebuje nie tylko ludzi etatowych wszelkiego rodzaju, którym pensyę wypłaca i emeryturę zapewnia, ale także takich, którzy jej bogatwo materyalne zwiększają, gdyż inaczej nie miałaby na zakładanie nowych szkół i na zaspokojenie coraz większych potrzeb cywilizacyjnych, mogłaby zbankrutować.

Czy myślisz, że gdyby Attyka składała się tylko z ludzi, zaledwie mogących się wyżywić, czyby mogła mieć Partenony, uczonych i artystów?

Posłuchaj profesora ekonomii politycznej, którego dzieło uwieńczone przez Akademię francuską zostało. W początkach społeczeństw starożytnych, gdy świat był bliskim wielkich tradycyi, moralnego życia ludzkości, prawo pracy powszechnie było jeszcze szanowane. Pracowici Pelasgowie pozostawiają wszędzie ślady biegłości w sztukach, podtrzymujących i upiększających życie. Z wyjątkiem Sparty, gdzie pycha, utrzymywała w próżniactwie klasę panującą, a całą pracę spychała na niewolników. Grecy brali żywy udział w pracy, która posłużyła do rozwinięcia tej pomyślności materyalnej, bez jakiej umysł nie mógłby swobodnie wszystkich swoich darów rozwinąć.

Attyka stała się jedną z najżyźniejszych stron świata. Prawodawca Solon, chociaż pochodził z królewskiego rodu Kodrusa, sam zajmował się handlem oliwy, dając przykład życia pracowitego, jakiego prawa jego domagały się od każdego obywatela.

Koleje pracy były takie same w Rzymie Cyncynata i Regulusa. Polska nie miała takich normalnych początków. Przyszła na świat w zbroi Bolesława Chrobrego i do końca XVII wieku nie otworzyła świątyni pokoju, albo raczej nie zamykano świątyni Janusa, powołanie jej rycerskie nie sprzyjało wyrobieniu cnót ekonomicznych, ale na to wielkie i święte powołanie nie wyrzekamy.

Gdyby niegdyś ojce twoi
Cudzoziemców świeckich chodem
Weszli byli do podwoi
Tego gmachu, który stoi
W koło Polski, a dziś pada,
Bylibyście dziś jak oni,
Kramem tylko — nie narodem.

Winy XVIII wieku chcieliśmy XIX naprawić, wracając do swego powołania rycerskiego, co pod Napoleonem trudnem nie było, a w smutnych chwilach, wolnych od szczęku oręża, zamienialiśmy go na lemiesz, a — jak ktoś raz powiedział i na łokieć zamieniaćby go trzeba.

Katusze niewoli przeszkadzały temu i atawizm dawnych przyzwyczajeń szlacheckich, które pod karą infamii gardziły zawodami zarobkowymi z wyjątkiem rolnictwa, do którego się własnych rąk nie przykładało. Wyobrażenia te pokutują jeszcze i marnują czasem ludzi, którym zdolności nie pozwalają sięgać do zawodów, w których ręczna robota lub handel nie są potrzebne.

Od powstania z r. 1863, które zamknęło karyery urzędnicze i nauczycielskie w Królestwie, ogromny jest pod tym względem postęp. W Galicyi znowu autonomia pozwoliła na zakładanie wielu szkół fachowych, ale zdaje mi się, że stosunkowo do liczby młodzieży i do potrzeb kraju za mało z nich korzystają. Nie słyszałem dotychczas, aby w Galicyi chłopiec, skończywszy chociażby niższe gimnazyum i mający pomoc od rodziny, poszedł na piekarza, młynarza, rzeźnika etc. A przecież w tych zawodach z pomocą rodzicielską, a nawet i bez tej pomocy można łatwo zdobyć sobie niezależność i dobrobyt. Jak cudzoziemcy bogacili się u nas na tych mniej cenionych zawodach, przytoczę jeden tylko przykład podwójnie zachęcający do naśladowania. Idąc we Lwowie z placu św. Jura na ulicę Leona Sapiehy widzi się pośród dużego ogrodu wielki dom z napisem: Lebens Ausgang. Jest to pańska fundacya, przeznaczona na mieszkanie i utrzymanie starych lwowskich zasłużonych ludzi. Szlachetny fundator, który na mące dorobił się milionowego majątku, miejscowym zwierzchnikom duchownym i autonomicznym oddał zarząd zakładu, Vivat sequens!

Należałoby Was obznajomić ze sławnem dziełem Smilesa: „Pomoc własna", której warszawski już wyczerpany przekład ma nadto dodatki o polskich chlubnych dorobkiewiczach, mógłby się Wam jaki nowy horyzont otworzyć. Syn np. znajomego mi lekarza polskiego z Nizzy, skończywszy tamże liceum, setkami automobilów kursujących po mieście pobudzony został do poświęcenia się fabrykacyi tychże automobilów, które może kiedyś nad Wisłą sprzedawać będzie.

Widziałem raz książkę francuską, traktującą szczegółowo i obszernie o wszystkich możliwych karyerach, jakie się otwierają po skończeniu szkół. Nie wiem, czy istnieje podobna książka dla polskiego młodzieńca? Popytaj się i donieś mi o tem!

Może się mylę, ale mnie się zdaje, że wielu rodziców przez niewiadomość o innych karyerach przez źle zrozumianą ambicyę, albo małoduszność, pchają mniej zdatnych synów na uniwersytety, a nie wiedzą może, że znaczna część prawników dla braku zdolności nie zdaje egzaminów prawnych, powiększa liczbę proletaryatu inteligentnego. Widziałem niedawno takiego, co po 3 latach prawa został nauczycielem ludowym, bardzo mu tego winszowałem, ale rodzice pewno mu nie winszowali.

Tacy zmarnowani akademicy stają się nieszczęśliwymi, kiedy jako przemysłowcy mogliby, nie męcząc się tak wiele, powiększać bogactwo kraju i swoje. Pod Londynem jest Christ College dla 1,200 biednych, osieroconych chłopców, przyjmowanych w wieku dziecinnym, podobnie jak w fundacyi hr. Skarbka w Drohowyżu. Z początku wszyscy przechodzą szkołę elementarną (w której podobnie jak w innych szkołach angielskich więcej w czasie lekcyi się stoi niż siedzi). Już w tym czasie badają się ich zdolności i zamiłowania; według tego przeznacza się ich do rozmaitych rzemiosł i niewielki tylko procent tych, którzy zaczęli szkoły, kończy je. Celujących tylko posyła się na uniwersytety i specyalne szkoły wyższe, a wszyscy póty są pod opieką zakładu, póki nie otrzymają samodzielnego stanowiska.

Opowiadałem to śp. marszałkowi Zyblikiewiczowi i tak mu się to podobało, że mówił na posiedzeniu Macierzy polskiej, aby fundatorowie stypendyów czynili to racyonalniej i w myśl owej fundacyi angielskiej.

Zdarza się bowiem, że chłopiec, obdarzony stypendyum, ale nie talentem, ma z czego żyć aż do 8-ej klasy, a potem jest w biedzie i wobec zbyt licznego współzawodnictwa nie mając zdolności nie może się wybić na chlebodajne stanowisko. Pomoc mu udzielona z przymusem skończenia gimnazyum filologicznego może mu wyjść na złe, coby nie miało miejsca, gdyby kuratorya stypendyów miały możność obracania niemi wedle zdolności i powołania kandydatów. Te liczne stypendya mogłyby nam wychować nie tylko maturzystów, ale ludzi fachowych, dobrych majstrów, których tak brakuje, jak również i w tych zawodach, które przez fundatorów nie mogły być uwzględnione, bo nie były im jeszcze znane.

Matura nie jest kluczem niezawodnym do zaklętych skarbów, jak się to niektórym wydaje.

Nie mogę ci nic poradzić co do wyboru prelekcyi, chyba powiem, że za wiele chcesz ich mieć na pierwszem półroczu i jak widzę ze wszystkich prawie beczek. Znam tę chciwość różnorodnej wiedzy, którą można i czytaniem zaspokoić, a która nie powinna przeszkadzać zawodowej pracy.

Pewnie wiesz, że na początku półrocza można uczęszczać czyli hospitować na wykłady, na które się nie jest zapisanym, a jeżeli się nie wzięło zbyt wielu przedmiotów, wolno jeszcze dobrać wykład, który nam się podobał. Tym sposobem można szukać i znaleść szczególne upodobanie do jednej z nauk, jeżeli go się jeszcze nie ma, jak to zdaje się ma miejsce u Ciebie.

To upodobanie czyli powołanie nie zawsze ukazuje się stanowczo już przed skończeniem szkół.

Ojciec maturzysty pisze mi, że nie wątpi o filologicznem powołaniu swego syna, skoro w czasie wakacyi czyta Cycerona i Platona. Drugi znowu zbiera zioła lecznicze i służy babci za asystenta w apteczce domowej, więc nikt nie wątpi o jego powołaniu medycznem. Innego znowu koledzy sędzią nazywali już w gimnazyum i zdaje się, że do tego zawodu już się urodził. Ale za to znany ci filozof, który z takim zapałem na pierwszym roku oddawał się filozofii i robił wypracowania podobno dobre, zdawał świetnie colloquia, przerzucił się w drugim roku na historyę i nauki społeczne, a obecnie przez wakacye pomagając ojcu w gospodarstwie uczuł w sobie, jak sądzi, nieodwołalne powołanie do agronomii. Nie uważam tego za nieszczęście, że przez dwa lata się kształcił w niezawodowych przedmiotach, skoro przez to rodzicom krzywdy nie wyrządził.

Potrzeba, żeby między agronomami byli myśliciele, jakto było u dawnej szlachty, która na wsi siedząc tyle rzeczy pięknych i mądrych pisała. Dziś wprawdzie agronomia jest już fachem i specyalnością, połączoną z przemysłem, a wobec wyszrubowanych podatków i płacy robotników, która dochodzi do swego możliwego maximum, trzeba będzie tak intensywnie pracować, jak w Wielkopolsce, gdzie na małej magdeburskiej mordze produkują do 16 centnarów pszenicy. Znakomity gospodarz, który nawozów sztucznych nie żałuje, powiedział mi, że inaczej utrzymać się nie będzie można przy ziemi.

Proszę porównać miary i wagi z pod zaboru pruskiego z polskiemi, a pokaże się pewnie, że takiej produkcyi jeszcze u nas niema.

Każdy zawód musi się praktykować con amore i dlatego tak ważną jest rzeczą poznać, do czego się ma stanowcze zamiłowanie. Naucz mię, Panie! czynić wolę Twoją, wołał Dawid, pastuszek Betleemski, a ludzie czasem niefortunnie zmuszają młodzież do zawodów, do któ-

---

*) W swoim czasie pomieściliśmy w naszem piśmie pierwszy list do maturzysty Czcigodnego Autora, którego nazwisko kryje się pod pierwszemi literami. Dzisiaj pomieszczamy list drugi, piękny myślami, choć sam temat o tyle nie jest ściśle aktualny, że najlepsza nasza młodzież stoi dzisiaj w polu i walczy orężnie o wolną Polskę. P. R.

W. PERZYŃSKI.

Działaczka.

Nazwisko Smucińskich stało się głośne dzięki kuzynce ich, pannie Pelagii Smucińskiej, znanej działaczce społecznej. Niema tygodnia, żeby panna Smucińska nie wygłaszała jakiegoś odczytu, nie organizowała wiecu, albo zebrania. Niedawno miałem przyjemność poznać ją osobiście. Bardzo miła kobieta. Przedewszystkiem nie ma w sobie nic z zaniedbania, właściwego działaczkom społecznym. Za mąż nie wyszła, bo, jak powiada Smuciński:

— Żaden mężczyzna kwadransa-by z nią nie wytrzymał. Ale dla kraju takie są potrzebne.

Oczywiście wypadało mi powiedzieć jej coś przyjemnego, świadczącego, że się interesuję jej działalnością. Przyszło mi to bez trudu. Pisma nasze mają obecnie tak mało treści, że, aby człowiek odbił swoją prenumeratę, musi każdą wiadomość trzy albo cztery razy czytać. Dopiero wtedy kalkuluje się wydatek. Przy takim systemie czytania różne rzeczy utrwalają się w pamięci i wiedziałem doskonale, do jakich komitetów należała panna Pelagia.

Zapytałem ją o jeden na chybił trafił i usłyszałem suchą odpowiedź:

— Usunęłam się.

Spróbowałem szczęścia z drugim i znów to samo:

— Wypisałam się.

Wymieniłem trzeci.

— Nie należę.

Nie wiedziałem, co to ma znaczyć. Nie dalej jak dwa, trzy dni przedtem najwyraźniej czytałem jej nazwisko wśród członkiń tych komitetów. Ale straciłem fantazyę do dalszej rozmowy. Na szczęście z kłopotliwej sytuacyi wybawiła mnie sama panna Pelagia. Zaczęła mówić. I mówiła już przez resztę wieczoru, do pierwszej w nocy. Taki gość ogromnie ułatwia gospodarstwu zadanie bawienia gości.

Panna Smucińska opowiadała nam o nowym komitecie, jak się zawiązał celem podjęcia pewnej społecznej akcyi. Ona była właśnie inicyatorką samej akcyi i organizatorką komitetu. Zaprosiła mię na zebranie, jakie się miało za kilka dni odbyć. Co prawda, miałem wrażenie, że nic nowego już tam nie usłyszę. Ale na odchodnem Smuciński tak sugestywnie zapytał mię: — Przyjdzie pan? — że przyrzekłem, że przyjdę.

Smuciński miał być również z żoną. W oznaczonym dniu wybrałem się więc na owo zebranie, ale, niestety, miałem mnóstwo tego dnia najrozmaitszych spraw i spóźniłem się o całe trzy kwadranse. W chwili, kiedym w szatni zdejmował palto, ujrzałem nagle pannę Pelagię i Smucińskich, jak niesłychanie wzburzeni wychodzili z sali.

— Już po zebraniu?—wykrzyknąłem zawstydzony.

Panna Pelagia roześmiała się ironicznie.

— Nie, właśnie teraz zaczynają radzić.

— Więc czemuż państwo uciekają?

Pani Smucińska odparła wzburzonym głosem:

— To skandal, skandal!

— Co się stało?

— Niech pan sobie wyobrazi, że Pelagię wyrzucili.

Spojrzałem zdziwiony na inicyatorkę zebrania. Muszę przyznać, że ona zachowywała najwięcej spokoju. I nawet, kiedy, ubrawszy się, ruszyła ku drzwiom wyglądała raczej na tryumfatorkę, niż na osobę, mówiąc po warszawsku „wylaną".

Zwróciłem się półgłosem do Smucińskiego:

— Co się stało?

Pan Smuciński, który zdążył nieco już ochłonąć z wrażenia, machnął tylko ręką.

— To, co zawsze.

— Nie rozumiem.

— Wylali ją...

Widząc, że miał trochę kwaśny humor, nie chciałem go wypytywać o szczegóły. Dopiero od innych ludzi, którzy znali bliżej działalność panny Pelagii Smucińskiej, dowiedziałem się, że nie było w tem nic nadzwyczajnego.

Rola jej polegała właśnie na tem, żeby rzucać pomysły i organizować komitety. Że potem między nią a komitetami wynikały scysye, to już inna sprawa.., kwestya różnicy temperamentów W każdym razie bez jej twórczej inicyatywy nie mielibyśmy ani połowy tych komitetów, jakie istnieją.

A ilu ludzi zawdzięcza jej zaszczytne stanowisko w tych komitetach.

W dwa dni potem spotkałem ją na ulicy. Ponieważ byłem świadkiem niemiłego bądź co bądź zajścia, więc myślałem, że będzie wolała uniknąć ze mną spotkania. Chciałem ją dyskretnie wyminąć. Ale ona zaczepiła mnie pierwsza:

— Ach doskonale, że pana spotykam! Musi pan przyjść na zebranie.

— Jakie?

— Nie wie pan? Naszego komitetu. Już zorganizowała nowy komitet.

Jeśli przedtem mogłem mieć jeszcze jakiekolwiek wątpliwości, to w tej chwili stało mi się jasnem, że panna Smucińska jest naprawdę wielką działaczką społeczną.

(„Tygodnik Ilustrowany")

rych nie mają zamiłowania. Przykład tego widziałem. Młody człowiek, którego nazwiska nie powiem, w gimnazyum miał wielkie zamiłowanie do historyi, zbierał książki historyczne, ale rodzina ambitniejsze dla niego miała widoki. Posłano go do Wiednia na prawo, poczem usamowolniony osiadł na wsi i nie jest ani agronomem, ani prawnikiem, a biblioteki historycznej nawet z miasta nie sprowadził na wieś! Zachodzi obawa, że życie zmarnowane, bo jak niesie fama złośliwa, jeździ często do Wiednia, bo tam mając pieniądze można się dobrze zabawić — incognito.

Vale! *I. N. S.*

Głosy publiczności.

Odpowiedź na krytykę skautingu.

W № 187 „Gaz. Kieleckiej" ukrywająca się pod pseudonimem „K. Jota" autorka wypowiedziała szereg uwag „W kwestyi skauta dla dziewcząt".

W artykule jest kilka zdań w różnych sprawach programowych bez znajomości rzeczy napisanych, dużo opodyetyczych twierdzeń, a najwięcej niesłusznych, obelżywych i niedomówieniami oskarżeń, skierowanych przeciw ogółowi skautek. „Gaz. Kielecka", chcąca każdemu po troszeczce służyć, drukuje już drugi podobny głos, tym razem posuwający się za daleko. Zaznaczająca się w nim metoda traktowania wzrastającego ruchu skautowego, uznawanego przez najlepszych w narodzie, musi być skarcona.

Metoda polega na tem, że wypisuje się kilka ogólników chwalby dla skautingu, co jest pokłonem duchowi chwili, a obok tego wytacza się ciężkie zarzuty pod adresem skautowej młodzieży. Krzywdzi to młodzież i rozgorycza, a niechętnemu nowinkom szaremu ogółowi daje możność i sposobność wygodnego, niby sumiennego usunięcia się od ruchu. „A tak, tak, proszę Pani, taka dobra idea tego skautingu; ja też pozwoliłam z całą gotowością swoim dzieciom należeć, ale ot cóż, w tych naszych stosunkach... nie prowadzi to do niczego dobrego. Prawdę napisała Jota w „Gazecie Kiel." to też już surowo zakazałam córkom chodzić tam więcej, bo to, proszę Pani, te mundury... te schadzki... i t. d." Tak będzie mówiła niejedna matka po artykule p. K. Joty w „Gaz. Kieleckiej".

Traktowanie sprawy powyższą metodą w wystąpieniu publicznem w prasie jest jednako naganne: czy jest świadome celu, czy też bezwiednym przejawem istotnych skłonności działacza. Niezmienia rzeczy okoliczność, że dla złagodzenia wystąpienia mówi się czy pisze o potrzebie reformy, a więc „skaut wyłącznie etyczny", — „dać więcej solidnej treści i rozwagi" — „dobrze zrozumiany i sumiennie wypełniany regulamin skautowy". Ogólniki nie wskazujące, co konkretnie wprowadzić należy.

Niektóre z wypisanych zarzutów boleśnie dotkną skautki, gdyż nie może ogół skautek odpowiadać za jakieś gdzieś zresztą tylko p. Jocie chyba znane fakty „uwłaczające" idei „skauta" (tak p. J. nazywa skauting) i „sytuacye niepożądane, a nawet gorszące". Słuszności takich oskarżeń należy tu zaprzeczyć; spodziewam się, że nieuprzedzeni obserwatorzy ruchu skautowego dziewcząt przyznają mi słuszność. Nieprawdą jest, w formie ogólnej o dziewczętach wypowiedziane oskarżenie, że do organizacyi skautowej pociąga je nie strona duchowa, lecz „mundury, wycieczki i swoboda, bo pod pretekstem zebrań, ćwiczeń, wycieczek czyni się lub można czynić rzeczy nie tylko nieodpowiednie, ale wprost uwłaczające idei „skauta". Nieprawdą jest, by w stosunku do rodziców były praktykowane „zobowiązania skautek do trzymania w tajemnicy rozporządzeń swej zwierzchności".

Serdecznie rani autorka dziewczęcy obóz skautowy, pisząc: „Skautki może karne w stosunku do swej zwierzchności nie są niemi po większej części w stosunku do rodziny; nie chcą być pomocą swym matkom w ciężkich trudach".

Niesprawiedliwie też czyni p. Jota, pisząc o „pogardzanej obecnie przez dziewczęta pracy życiowej". Przez zacytowane zdania p. J. wyklucza się z szeregu krytyków, których słuchać powinno i chce kierownictwo skautowe, a wyklucza się dla braku przyjaznego traktowania i serdecznego odczucia czystych, szczerych porywów młodzieży. Takiego braku darować wychowawcy nie można. Młodzież może zejść na manowce w braku kierowników i opieki, ale to nie racya uprzedzać się przeciwko niej.

P. Jota wie dobrze, że 3 dziewczęce drużyny skautowe kieleckie, a chyba zresztą i wszystkie w Polsce, są w swej działalności ściśle kontrolowane przez kierownictwa szkół, więc powinna przedewszystkiem jakoby znane sobie „uwłaczające rzeczy" omówić z odpowiednią przełożoną, a dla wykonywania rodzicielskiej kontroli zorganizować patronat (patrz „Wiadomości Skautowe" Nr. 5 i 7), nigdy zaś nie zaczynać od krzywdzącego pisania, choćby się nawet miało łatwość w pisywaniu moralizatorskich, niekoniecznie ściśle logicznych artykułów i choćby łatwo było znaleść miejsce, gdzie bez szanowania się to i owo drukują.

Skauting polski wogóle, w szczególności żeński wymaga szerokiej uczciwej dyskusyi. Musimy go spolszczyć w treści i formie. Część już zrobiono, dużo pozostało. Materyału do dyskusyi moc, wiele myśli poruszono w polskiej literaturze i prasie skautowej.

Krytycznej uczciwej dyskusyi kierownicy skautowi wyczekują.

Kielce. Edmund Massalski.

Tydzień Czerwonego Krzyża w Galicyi.

Wykaz kwot nadesłanych przez Starostwa, miasta i komitety lokalne: Biała k. 15814.93, — Bóbrka k. 13821.20, — Bochnia k. 12668.10, — Bohorodczany k. 11189.71, — Brody k. 6596.68, — Brzesko k. 8390.01, — Brzeżany k. 10719.46, — Brzozów k. 7233.68, — Buczacz k. 4773, — Chrzanów k. 13680.21, — Cieszanów k. 16620.45, — Dąbrowa k. 2745,38, — Dobromil k. 10793.17, — Dolina k. 23062.70, — Drohobycz k. 44724.31, — Gorlice k. 7410 48, — Gródek Jagielloński k. 5466.42, — Grybów k. 3808.70, — Horodenka k. 11762.21, — Jarosław k. 514.63, — Jasło k. 7399.18, — Jaworów k. 14855, — Kałusz k. 12093.16, — Kamionka Strumiłowa k. 10737.88, — Kolbuszowa k. 7597.06, — Kołomyja k. 14439, — Kossów k. 13265 89, — Kraków powiat k. 680.97, Krosno k 8816.60, — Limanowa k. 7502.07, — Lisko k. 2917.67, — Lwów powiat k. 11519.66, — Wydział Rady Powiatowej k. 8778 90, Łańcut k. 301.52, — Mielec k. 3318.77, — Mościska k. 8038 91, — Myślenice k. 19294 02, — Nadwórna k. 16192 61, — Nisko k. 5032.40, — Nowy-Sącz k. 14 000, — Nowy Targ k. 18617, — Oświęcim k. 12383, — Peczeniżyn k. 7742.15, — Pilzno k. 7617.36, — Podgórze k. 6560.56, — Podhajce k. 10990.62 — Przemyśl k. 21662, — Przemyślany k. 7296 16, — Przeworsk k. 9623.70, — Radziechów k. 2000, — Rawa-Ruska k. 10462 58, — Rohatyn k. 13635 35, — Ropczyce k. 7138.24, — Rudki k. 6172.76, — Rzeszów k. 19409.42, — Sambor k. 20.000, Sanok k- 8098 59, — Skole k. 7090.03, — Sniatyn k. 15583 60, — Sokal k. 6853.87, — Stanisławów k. 32919 28, — Stary Sambor k. 10262 75, — Stryj k. 16153, — Strzyżów k. 5183.76, — Tarnobrzeg k. 10374.57, — Tarnów k. 8317.62, — Tłumacz k. 22898.60, Turka k 5043.38, — Wadowice k. 9044.39, — Wieliczka k. 4881, — Zaleszczyki k. 2685.76, — Zborów k. 8261.66, — Złoczów k. 17454.78, — Żółkjew k. 14694.71, — Żydaczów k. 18644.16, — Żywiec k. 17505.21, — Miasto Lwów k. 59203.49, — Miasto Kraków k. 36603, — Ukrainski Komitet we Lwowie k. 5671.59, — Poszczególne gminy miejskie i wiejskie k. 92646.63.

Zestawienie rachunków Tygodnia Czerwonego Krzyża.

Przychód: I. Dary i składki: Miasto Lwów k. 59 203 49, Ukraiński Komitet we Lwowie k. 5 671.59, Miasto Kraków k. 36.603, Prowincya k. 934.584.45. Razem k. 1036 062.54.

Rozchód: Koszta Prezydyum we Lwowie k. 1133.98, Koszta Prezydyum w Krakowie k. 874.03, Odznaki we Lwowie k. 24753, Odznaki w Krakowie k. 8343.83, Wydawnictwa w Krakowie k. 5572. Razem k. 40676.84.

Tytułem wkładek od członków we Lwowie, Krakowie i na prowincyi zebrano k. 127.961.58.

Rozliczenie:

Przychód k. 1,036 062.54. Rozchód k. 40.676.84. Zostaje do rozdziału 995.385.70, z tego 1/3 na opiekę wojenną k. 331.795.23, 2/3 na Kraj. Stow. Czerw. Krzyża k. 663.590.47.

Uwaga: Wkładki członków nie są przedmiotem podziału.

KRONIKA.

Zgon metropolity Szeptyckiego? Dzienniki poznańskie donoszą o zgonie metropolity lwowskiego, hr. Szeptyckiego, uprowadzonego przez Moskali w „charakterze zakładnika".

Odznaczenia w Legionach. Cesarz niemiecki Wilhelm II nadał następujące odznaczenia legionistom:

Krzyże żelazne II klasy:

Brygadyerowi Józefowi Hallerowi, kapitanowi Franciszkowi Klebergowi, kapitanowi Kazimierzowi Łukomskiemu, porucz. Władysławowi Smolarskiemu.

Wojskowe medale zasługi:

W 2 pp. plutonowemu Grochalowi Stefanowi, leg. Grzybowskiemu Ignacemu.

W 3 pp. sierż. Pawelcowi Stanisławowi, sekc. Kutybie Józefowi, leg. Chimiakowi Zygmuntowi.

W 4 pp. sierż. Rodzeńcie Andrzejowi, leg. Marchwickiemu Leonowi.

W 2 p. ułanów chor. Koyowi Franciszkowi.

W 1 p. art. plut. Dulskiemu Dziewulskiemu Wacław., art. Marsowi Krzysztofowi.

Arcyksiążę Franciszek Salvator nadał odznaczenia Czerwonego Krzyża:

Srebrny medal Czerwonego Krzyża z wojenną dekoracyą: chorążym sanit. Stefanowi Mozołowskiemu, Dyw. Zakł. sanitarny, Józefowi Piszowi, Szpital rez. Leg. Polskich, Rudolfowi Tatkowskiemu, Szpital rez. Leg. Polsk., Ottowi Kleinowi, Piekarnia Leg. Polsk. sierżantom Józefowi Hutyrze, komp. sztabowa, Karolowi Sapeckiemu, Dyw. zakł. sanit. L. Polsk. Augustowi Jadernie.

Bronz. medal honorowy Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną otrzymali:

W Dywizyjnym Zakładzie sanitarnym: sierżant Stanisław Zieliński. plut. Józef Piechura, Mieczysław Winiarski i Józef Wójcik, sekc. Tadeusz Tombiński, Stanisław Feluś, Maryan Suder, Eugeniusz Witek, Alojzy Staff, starsi żołnierze: Stanisław Twaróg, Franciszek-Biernaciński, Maryan Siewiński, Witold Wiśniewski, Franciszek Szkaradkiewicz, Stefan Jamka, Franciszek Tatkowski, Maryan Małkowski, legioniści: Stanisław Dedio, Piotr Kanaś, Stanisław Tatkowski, Stefan Czeremucha, Bolesław Moskal, Władysław Suchocki, Adam Zuczkiewicz, Władysław Pawlik, Józef Witter, Wasyl Kusznir, Aleksander Giergieluk.

W 1 p. art. Leg. Polsk.: Sierżant Mikołaj Łapicki, st. żołn. Tadeusz Michalski, st. żołn. Maurycy Sieber sekcyjny Józef Ostafin.

W sprawie leczenia Legionistów, zwolnionych ze służby wojskowej (superarbitrowanych). Kraków 11 września. Departament Opieki N. K. N. zwraca niniejszem uwagę na rozporządzenie c. i k. Ministerstwa wojny z dnia 25 lutego 1916. L. 22,814|I. F. ex 1915, w myśl którego superarbitrowani Legioniści, dla których kuracya szpitalna okazuje się potrzebną, muszą być przyjmowani na leczenie przez położenie w najbliższem sąsiedztwie od miejsca ich pobytu szpitale wojskowe.

Przed zgłoszeniem się do szpitala wojskowego jest wskazanem zaopatrzenie się w świadectwo miejscowego urzędowego lekarza, opisujące chorobę danego superarbitrowanego Legionisty.

Do utrzymywanego przez Departament Opieki N. K. N. Sanatoryum dla byłych Legionistów, chorych piersiowo, w Zakopanem, zgłaszać się można tylko na podstawie polecenia, otrzymanego z Biura Departamentu Opieki N. K. N. i na mocy świadectwa, jakie lekarz Departamentu Opieki wystawi. Osoby, niestosujące się do tego przepisu, narażają się, na ewentualność, że po przybyciu do Zakopanego, mogą spotkać się z odmową przyjęcia do Sanatoryum, bądź dla braku miejsca, bądź też na skutek orzeczenia lekarskiego.

Częstość wojen. Pacyfiści twierdzą, że wojna jest czemś w dziejach wyjątkowem, że jest jakimś paroksyzmem niezrozumiałym, który od czasu do czasu opanowywa ludzkość. Trzeźwy atoli obrachunek historyczny wskazuje, że wojna, będąc jak świat stara, jest zarazem czemś zupełnie normalnem, czemś, co ludzkości stale towarzyszy. I wiek XX, wiek humanitaryzmu, pod względem częstości wojen zgoła się nie różni od stuleci poprzednich.

Na wiek 16 i 17, czyli na 200 lat, wypada 154 lat wojny. Od 1600 do 1688 Europa przeżyła 74 lata wojenne, a zaś od 1700 do 1804 lat wojny było 74.

Od r. 1838 do wybuchu wojny europejskiej Wielka Brytania prowadziła 36 wojen kolonialnych. Anglia jest wogóle krajem wojowniczym, od roku bowiem 1688 do 1815, czyli w przeciągu 127 lat, Anglia miała 64 lata wojenne.

Schyłek XIX stulecia obfituje także w częstość wojen. Od roku 1895 do 1914 było 13 wojen: 1894—95 Chiny—Japonia, 1895—96 Włochy — Abisynia, 1897 Grecya—Turcya, 1898 Hiszpania—Stany Zjednoczone, Anglia—Tudzu, 1899—1902 Anglia—Transwaal, 1900 wojna z Boxerami, 1904—1905 Rosya—Japonia, 1903, 1906, 1910 — 11 Francya — Marokko, 1911 Włochy — Turcya, 1911—13 wojna na Bałkanach, 1914—16 dzisiejsza wojna europejska.

Nieangielska prasa w Ameryce Północnej. Prezes „American Associaton of Longnage Newspapers", jak donoszą dzienniki amerykańskie i angielskie, umieścił w jednem z pism artykuł o nieangielskiej prasie w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Według jego obliczeń w tych dwóch krajach wychodzi 8,519,365 egzemplarzy rozmaitych dzienników, wydawanych nie w angielskim języku. Mianowicie 75 dzienników polskich o ogólnym nakładzie 1,238,418 egzemplarzy, 37 czeskich — 521,616 egz., 21 słowackich — 205,340 egz., 19 chorwackich—100,149 egz., 16 ruskich — 162,042 egz., 13 rosyjskich — 175,239 egz., 10 słoweńskich — 99,897 egz. i 17 litewskich o nakładzie 233,105 egzemplarzy. Oprócz tego wychodzi w tych krajach 153 dzienników włoskich o nakładzie 1,205,871 egz., 56 szwedzkich — 695,192 egz., 42 francuskich — 494,540 egz., 33 węgierskich — 249,179, egz., 29 hiszpańskich 243,546 egz, 18 holenderskich — 101,072 egz., 16 fińskich — 99,459 egz., 13 greckich — 141,791 egz., 9 japońskich — 56,502 egz. i 6 rumuńskich dzienników o nakładzie 92,935 egzemplarzy.

Wspomniany artykuł nie przytacza cyfr co do ilości dzienników niemieckich, bułgarskich, flamandzkich, serbskich, duńskich, portugalskich, norweskich, chińskich i innych, które niewątpliwie wychodzą w Ameryce północnej, jakkolwiek w mniejszej może ilości, aniżeli przytoczone powyżej.

Japonia stawia nowe warunki Chinom. „Times" dowiaduje się z Pekinu: Po starciu między wojskiem chińskiem a japońskiem w Chenbiatung, rząd japoński postawił przez swego posła w Pekinie szereg warunków, domagających się ukarania winnych oficerów chińskich, utworzenia stacyi policyi japońskiej w rozmaitych miejscowościach w Mandżuryi południowej i Mongolii wschodniej, mianowania doradców japońskich, ustanowienia w każdej głównej kwaterze wojskowej w południowej Mandżuryi i wschodniej Mongolii japońskich przybocznych rad wojskowych, jako też powołania nauczycieli japońskich do szkół wojskowych i do akademii.

Szwecya gotowa? Sztokholm. Od chwili, gdy Rumunia wzięła udział w wojnie zdają tu sobie jasno sprawę z tego, iż wkrótce już nastąpi chwila, kiedy Szwecya będzie zmuszona zdecydować się na wzięcie czynnego udziału w wojnie. Jeden z wybitnych polityków szwedzkich, omawiając w „Aftonbladet" w artykule p. t. „Szwecya przed decyzyą" powagę położenia, pisze: Wraz z próbą przerwania frontu na Bałkanach koalicya będzie się starała dobrać się także do południowo - wschodnich wybrzeży Niemiec. Dotychczas na drodze koalicyi stała Szwecya przez umiejętne odpieranie wszelkiego nacisku ze strony rosyjskiej i angielskiej. Koalicya postanowiła poczynić kroki, w celu ograniczenia swobody ruchów Szwecyi. W tym celu zamieniono na twierdzę morską wyspy Alandzkie. Plany koalicyi nie mogły być wykonane, ponieważ bitwa na morzu Północnem, stoczona 31-go maja, przeszkodziła w tem Anglii.

Dobrudża. Dobrudżą, która stanowi teren obecnych walk między wojskami niemiecko-bułgarsko-tureckiemi a rumuńsko-rosyjskiemi, nazywa się kraina, leżąca w zgięciu Dunaju w dolnym jego biegu, a w części delcie pomiędzy kilkoma jego ujściami do morza. Od zachodu i północy granicę Dobrudży stanowi Dunaj, który od zachodu oddziela ją od rumuńskiej równie Wołoszczyzny, a od północy od rosyjskiej Besarabii; od wschodu zamyka Dobrudżę morze Czarne, od południa zaś posiadłości bułgarskie. Tu granica zmieniła się niedawno; podczas bowiem gdy cała Dobrudża, której granica ciągnęła się od twierdzy Silistria nad Dunajem do portu Mangalia nad morzem Czarnem, dostała się już Rumunii podczas traktatu berlińskiego w roku 1878, to obecnie wchodzący w skład jej pas południowy, sięgający do twierdzy Tutrakanu nad Dunajem, miasta Dobricz i portu Balczyk, został wydarty przez Rumunię Bułgaryi dopiero traktatem bukaresztańskim w roku 1913, po drugiej wojnie bałkańskiej. Obszar Dobrudży zajmuje 16,000 km. kw. Część północna kraju, dochodząca do ujścia Dunaju, jest bagnista, reszta ma charakter stepowy.

Ludność tworzą częścią bułgarscy Turcy, zwani Turkomanami, częścią Tatarzy z Budziako i Krymu, potomkowie tych Tatarów, którzy w okresie Chmielniczyzny napadli na Polskę. Turcy i Tatarzy mieszkają po wsiach i trudnią się uprawą roli, oraz chowem bydła. Rumuni zaś, Grecy, Ormianie i żydzi skupiają się w miasteczkach i zajmują

się rzemiosłem, rybołowstwem i handlem.

Wzdłuż całego Dunaju mieszkają przeważnie Rumuni, nad morzem przeważają Bułgarzy. Głównem miastem Dobrudży jest Konstanca (Kiztendże) nad morzem Czarnem, siedziba władz rumuńskich, port handlowy i miejsce kąpielowe. Wyżej na północ leży dawniejsza stolica Babadag, nad Dunajem rumuńskie miejscowości Hirsowa, Matczyn, Izakczi i Tukcza, a na południu leżą bułgarskie miasteczka Dobrycz, Bazarczyk i Bałczyk.

Nad Dunajem położone są twierdze, a raczej przyczółki mostowe: Tutrakan, Silistria, Raszowa i Czarnawoda. Przez środek Dobrudży, od Czarnej Wody do Konstancy, ciągnął się długi wał Trajana, wzdłuż którego w roku 1860 poprowadzono linią kolejową dunajsko-pontyjską i założono miasto Medżidie, w samym środku nowej kolei.

Znaczenie strategiczne Dobrudży, stanowiącej dogodny teren dla pochodów wojsk, było zawsze wielkie i uważano też ją za najlepszą drogę do Konstantynopola. Tędy szli Rosyanie w r. 1828, a w wojnie krymskiej w r. 1854 koło Brały, Gałaczu i Tulczy przekroczyli Dunaj 23 marca, aby 2 kwietnia zająć pozycye wzdłuż wału Trajana. Drogę przez Dobrudżę utrudniają upały, brak wody do picia i często panująca tam cholera. Te plagi dały się we znaki dywizyi francuskiej, dowodzonej przez generała Espinasse w r. 1854 i powstrzymały nawet jego pochód, dziesiątkując jego armię. Z tych powodów w wojnie rosyjsko-tureckiej z r. 1877—1878 Dobrudza nie odgrywała ważniejszej roli. Gdy Dobrudża stała się rumuńską, wyemigrowali z niej Czerkiesi oraz wielu Turków. Obecnie Dobrudża zwraca znowu na siebie uwagę Europy i staje się terenem operacyi wojennych pierwszorzędnego znaczenia.

W związku z Rumunią rozpoczęła Rosya przez Dobrudżę pochód na Konstantynopol. Koło Reni przeprawia ona armię z Besarabii i prze na południe drogami, znanemi sobie z wojny krymskiej. Ale od południa znów armia niemiecko-bułgarska posuwa się ku północy, zdobyła już Sylistryę i prawdopodobnie na starym wale Trajana, a nowej linii kolejowej, rozegra się nowa faza obecnej wojny światowej.

Rozciągłość morza. Powierzchnia ziemi wynosi według dziennika „Reichsanzeiger“ 509·95 milionów km.² Z tego pokrywa morze jak wspólna całość nie mniej jak 361·1 milionów km² albo 70·8 prc. na 100 i tylko 29·2 prc. jest wolnego lądu. Z powierzchni wody odpada 154·9 milionów km² albo 43 prc. na 100 na północną półkulę i 206·2 milionów km² albo 57 prc, na 100 na południową półkulę. Afrykański i australski ląd stały kończą się pod 35. stopniem południowej szerokości; dalej na południe zapełnia morze więcej niż dziewięć dziesiątych powierzchni, między 56 i 60 stopniem południowej szerokości można żaglować naokoło całej ziemi, nie spotykając nigdzie ani kawałka lądu, ani nawet małej wyspy. Jeszcze dalej na południe daje się znów zauważyć bliskość antarktycznego lądu stałego a w dół na południe od 80 stopnia szerokości rozciąga się już ląd stały. Wschodnia półkula albo świat stary jest 61.1 na 100 pokryta morzem, zachodnia półkula albo świat nowy nawet 81·2 na 100. Rozciągłość oceanu Indyjskiego wynosi 73·4, Atlantyckiego 81·7 milionów km², Spokojnego albo Cichego oceanu wynosi 165·7 milionów km² zatem całą prawie trzecią część całej powierzchni ziemi. Krańcowe dodatki mórz światowych, morza poboczne powstały przez mniej rozszerzone i mniej głęboko wciskające się zagłębienia w ląd stały i utworzyły się dopiero w ostatnich odcinkach historyi ziemskiej, po epoce lodowej. Razem wzięte nie pokrywają one jeszcze całkowicie 31 milionów km.²

Jeśli uwzględnimy powierzchnię, zdaje się woda posiadać panowanie na ziemi. Lecz całkiem inaczej sprawa się przedstawia, jeśli weźmiemy pod uwagę ogrom wody. Środkowa głębokość wielkich oceanów wynosi 3997 m głębokość, wielkich mórz śródziemnych 1314 m, małych mórz śródziemnych 176 m. a mórz krańcowych 171 m. Jeśli przyjmiemy środkową głębokość wielkich oceanów prawie o 4000 m albo 4 km jako znajdującą się wszędzie i z prostej przyczyny przyjmiemy jeszcze, że cała ziemia jest pokryta wodą w tej głębokości, to dla małego człowieka i jego dzieł zresztą niezmiernie głębokie morze światowe na całej ziemi jest tylko całkiem cienką warstwą wody. Średnica ziemi wynosi niespełna 12.736 km; z tego owa ogromna głębokość morza jest tylko 3189, zatem jeszcze nie 3000 częścią. Z całego obszaru ziemi taka, zupełnie wodą napełniona warstwa, po za którą faktyczny stan wody jeszcze bardzo znacznie w tyle pozostaje, nie wynosiłaby nawet 500 części. Aby uwyraźnić małe znaczenie tej warstwy wodnej pokrywającej ziemię, pomyśmy sobie bardzo wielki globus o średnicy 1 m. Warstwa wody pokrywałaby go w wysokości nie więcej jak pół mm. Jeśli porównamy bardzo wielkie głębokości oceanów z bardzo wielkiemi wzniesieniami gór, to okażą się one niespełna o tej samej wielkości. Mount Everest albo Gaurisankar w Himalajach wznosi się na 8840 m. wysokości, największą głębokość morza obliczono na 9630 m. Podczas gdy wierzchołki gór wznoszą na wysokość samotnie w szczupłej rozciągłości kilku km², to głębie morskie rozciągają się jako rozległe równiny przez ogromne powierzchnie.

Szósta austryacka loterya klasowa. W czwartej klasie padły następujące wygrane: 50,000 kor. na los 14,996, po 10 000 koron wygrały losy: 79,019, 88,146, 108 953 i po 5,000 kor.: 8,419, 21,687, 38,679, 46,995 i 81,880.

Nadesłano do Redakcyi: Konstanty Buszczyński: Wrażenia z Ameryki. (Kraków 1916, księg. Gebethnera i Spółki).

Z Będzina.

Dla legionistów. Świeżo zalegalizowane zostało przez Władze „Koło pomocy dla legionistów i ich rodzin“ w Będzinie. Inicyatorowie wkrótce zwołać mają organizacyjne zebranie — w celu rozpoczęcia przewidzianej przez ustawę działalności.

Hurtownia. Powołane do życia w Będzinie na krótko przed wojną T-wo handlowo przemysłowe z powodu swego 32 paragrafu ustawy, który wszystkich członków, nie mających pięciu udziałów po 50 rubli, pozbawia na ogólnych zebraniach prawa głosu, nie zdobyło sobie szerszej popularności, jako oparte na zasadzie niedemokratycznej, na zasadzie, będącej krzyczącem zaprzeczeniem podstaw normalnej kooperatywy. Na zebraniu organizacyjnem paragraf ten został przeforsowany argumentem, że w tem brzmieniu łatwiej będziej uzyskać zatwierdzenie rządu—a później—uchwaloną zmianę ustawy łatwiej będzie przeprowadzić. Ale to był zwykły wybieg endecki, bo później jeden z inicyatorów hurtowni głośno wyraził swoje zadowolenie, że „mamy czysto narodowo-demokratyczną instytucyę“. No—i jak się okazało — ułożona celowo ustawa miała swoje iście endeckie skutki. Bo oto przez cały czas wojny — hurtownia nie dawała żadnego znaku życia—gdy tymczasem wielu spryciarzom, dzięki swoim „zdolnościom“ organizacyjnym—w dziedzinie handlu artykułami spożywczymi—udało się porobić wcale nie złe interesiki, zakupiony zaś gmach hurtowni — z zabitemi deskami otworami — świeci martwotą pustki. Jeżeli więc hurtownia ta w dalszym ciągu nie ma być areną działalności żywiołów, nie mających nic wspólnego z wyżej zaznaczoną ideą kooperatywy, w porządku dziennym należy przedewszystkiem umieścić punkt zmiany barbarzyńskiego paragrafu ustawy, oraz wezwać ogół do zapisywania się w poczet członków T-wa, a dopiero potem może być mowa o prawidłowej działalności Towarzystwa.

Z Sosnowca.

Wyzbywanie się nieruchomości. Niektórzy z tutejszych właścicieli nieruchomości, nie będąc w stanie przetrwać ciężkich warunków życiowych na gwałt sprzedają swe posiadłości i to za bardzo niskie ceny W tych dniach np. sprzedana została ładna nieruchomość w śródmieściu za cenę wprost nie do uwierzenia kilkunastu tysiecy rubli. Szkoda to wielka, gdyż po wojnie, tak ziemskie, jak i wiejskie nieruchomości pójdą znacznie w górę.

Cech krawiecki. Pomiędzy krawcami Zagłębia powstał projekt zrzeszenia się w stowarzyszenie albo cech wspólny. Odpowiednie starania o koncesyę podjęto.

Z Jarmarku. Pierwszy jarmark wtorkowy w Siewierzu, po wygaśnięciu tam epidemii tyfusu plamistego, odznaczał się wielkim zjazdem kupujących i sprzedawców. Okoliczni wieśniacy dostarczyli dużo produktów spożywczych, jak również bydła i trzody chlewnej, to też nasi handlarze i rzeźnicy poczynili tam większe zakupy. Jest więc nadzieja, że niektóre produkty, które dotąd sprzedawane były u nas po cenach wprost bajecznych znacznie powinny stanieć, jako to: mięso, słonina, wyroby rzeź[illegible] i t. p.

Z targów miejscowych. Na targi miejskie w tygodniu bieżącym dostarczono w większej ilości produktów spożywczych wiejskich, wskutek czego ceny na nie znacznie się zmniejszyły I tak masło sprzedawane jest obecnie po 1 rb. 80 kop.—1 rb. 75 kop. funt, jajka po 10 kop. —10½ kop. sztuka, ser po 35—40 kop. funt. Warzyw i owoców codziennie jest poddostatkiem i ceny na takowe codziennie spadają.

Przyjazd „episkopa“. Spodziewany jest w tych dniach przyjazd do naszego miasta założyciela sekty „kozłowitów“ osławionego episkopa Kowalskiego.

Z Wodzisławia.

Przedstawienie amatorskie. Dnia 3 i 8 września b. r. odbyło się przedstawienie urządzone staraniem Ligi Kobiet w miejscowej szopie strażackiej. Odegrano: „Zięć dla parady“ i „Grzmią pod Stoczkiem armaty“, które przez miejscowych amatorów odegrane były bez zarzutu. Dochód brutto wynosił z dn. 3 IX 290 kor. 70 hal. 12 rb. 84 kop. Rozchód 146 kor. 85 hal. Dochód czysty 143 kor. 85 h. i 12 rb. 84 kop. Dochód br. z dn. 8 IX. 118 kor. 50 hal. 05 rb. 49 kop. Rozchód 85 kor. 84 h. Dochód czysty 32 kor. 66 h. 5 rb. 49 kop. Razem dochód czysty wynosił 176 kor. 51 hal. 18 rb. 33 kop.

Panom amatorom za grę, jak również Sz. publiczności za poparcie Liga Kobiet składa serdeczne „Bóg zapłać“.

Z Krakowa.

Uchwały Polskiej Partyi socyalno demokratycznej. W „Naprzodzie“ ukazała się następująca informacya:

„Zarząd Polskiej Partyi socyalnodemokratycznej obradował w dniu 10 września w Krakowie. W obradach wzięli udział wszyscy posłowie, z wyjątkiem posła d-ra Bobrowskiego, któremu obowiązki służbowe przybyć nie pozwoliły. Z uchwał zarządu ogłaszamy następujące:

„Zarząd Polskiej Partyi socyalnodemokratycznej wyraża wotum zaufania dla polityki Klubu polskich posłów socyalno - demokratycznych w Kole polskiem i Naczelnym Komitecie Narodowym.

„Klub polskich posłów socyalnodemokratycznych ma zainicyować zwołanie w jak najkrótszym czasie posiedzenia Koła polskiego, celem spowodowania go do akcyi politycznej wobec decydujących czynników rządowych“.

Z Warszawy.

Katedra żydowska na uniwersytecie warszawskim. Żargonowy „Warsch. Tag.“ pisze, że w kołach polskich mówią obecnie o potrzebie utworzenia katedry żydowskiej w uniwersytecie warszawskim.

Dziennik żargonowy uzasadnia tę potrzebę, jak następuje: „Tu nie chodzi ani o filosemityzm, ani o antysemityzm. Nie dążymy tu do tego, żeby zaszczepić Polakom miłość i przyjaźń do nas, lecz poprostu chodzi o to, żeby nas poznano. Albo-albo: jeżeli nas uważają za przyjaciół, to przecież jasne jak dzień, że trzeba znać tego, z kim się przyjaźń zawiera; lecz nawet wroga trzeba przecież także poznawać, żeby módz go lepiej zwalczać; w każdym razie zatem Polakom potrzebne jest poznanie przedmiotów żydowskich, a taką umiejętność posiadać oni mogą jedynie, gdy w uniwersytecie będą systematyczne wykłady o o przedmiotach, mających łączność z żydami i sprawą żydowską“.

Nowe pismo socyalistyczne w Warszawie. Ukazał się pierwszy numer „Głosu Robotniczego“, pisma socyalistycznego, wychodzącego dwa razy na tydzień. Jest to już czwarty organ socyalistyczny w Warszawie. („Nasza Sprawa“, „Nasza Trybuna“, „Jedność Robotnicza“, „Głos Robotniczy“). Pismo jest podpisywane przez radnego J. Ciszewskiego i reprezentuje kierunek Lewicy PPS. Grupa ta dotąd nie miała swego organu.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 14 września.

(mj) Zdenerwowanie w obozie entente'y rośnie coraz bardziej. Depesze podawały już wiadomości o antywojennym nastroju znacznej liczby ludności we Włoszech i Rumunii.

Entente wyczekuje jeszcze pomocy Grecyi. Bezceremonialność entente'y względem Grecyi doszła do ostateczności. Według „Temps“ każdy parowiec grecki będzie się znajdował od tej pory pod kontrolą franko - angielską. W Pireus i przed Atenami zaczęto budowę baraków dla wojsk czwóraliansu. Włoski „Corriere della Sera“ napiera, ażeby zacząć akcyę od Solunia i nie pozwolić Niemcom i Bułgarom na udaremnienie planu ruso-rumuńskiego w Dobrudży...

Moskale dali na ten rok za wygraną. Według wiadomości z Sztokholmu Mienszikow daje do poznania w „Now. Wrem.“, że ofenzywa czwóraliansu w r. 1916 może być uważana za złamaną i dlatego należy ją przesunąć na r. 1917.

Oszukiwanie Polaków stało się więc na razie znowu niepotrzebne. Depesza z Sztokholmu pod dniem 12 września donosi, że manifest w sprawie polskiej został odłożony ad acta.

„Russk. Słowo“ dowiaduje się, że nagłe powołanie Sturmera do kwatery carskiej stało w związku ze sprawą polską. Car odrzucił obie propozycye w sprawie polskiej, jakie Stürmer przedłożył mu ze zlecenia rady ministrów. Kwestya polska ma być rozwiązaną dopiero po wojnie. Na razie wydaną będzie tylko odezwa uspokajająca.

Frantostwo cara jest nadzwyczajne. Decyzya jakakolwiek mogłaby Polaków odstraszyć. Najlepiej zatem milczeć. Przyjaciele entente'y, bardziej carscy niż sam car, będą mieli dalej możność bałamucenia głów polskich i podtrzymywania nastroju „neutralnego“.

Toteż czynne żywioły polskie, zgrupowane przy polityce Legionów i N. K. N., powinny tem silniej otwierać oczy rodakom na tę grę, jaką carat na zgubę sprawy polskiej prowadzi, i starać się o ostateczne skonsolidowanie całej—o ile można—opinii polskiej na gruncie czynnej akcyi antyrosyjskiej.

Z innych nowin politycznych należy przypomnieć, że rodzina królewska miała już wyjechać z Bukaresztu i że Rumunia nie przystąpiła do umowy londyńskiej, zabraniającej państwom czwóraliansu zawierania pokoju na własną rękę.

Według depeszy B. Reutera z Portland (Maine) w Ameryce republikanie wespół z progresistami odnieśli wielkie zwycięstwo przy wyborach, gdyż wybrali 13,000 głosów gubernatora, dwóch senatorów i 4 członków Kongresu.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn rumuński.

11 września. Front północny i północno-zachodni. Na zachód od dolin górnej Maros i Olt nieprzyjaciel cofa się dalej. Wzięliśmy 3 oficerów i 106 żołnierzy do niewoli. Na połud. wschód od Nagyszeben obsadziliśmy Sellenberg. Stwierdzono, że nieprzyjaciel posługuje się kulami dum-dum. W dolinie Sztrigy na zachód od Merisor odparto kilka ataków nieprzyjacielskich. Nasze wojska, które przeszły do ataku, zdobyły 2 działa, 2 karabiny maszynowe, kilka wozów z amunicyą i zagarnęły do niewoli 3 oficerów i 302 żołnierzy.

Na froncie południowym: na całym froncie Dunaju potyczki.

Na froncie Dobrudży operacye trwają dalej.

Biuletyn rosyjski.

11 września, popołudniu. Położenie niezmienione.

Biuletyn angielski.

11 września. W odcinku między Vallarsa a punktem szczytowym potoku Posina piechota nasza zdobyła silne oszańcowanie w dolinie Leno i rozszerzyła posiadanie między Monte Spil a Nonte Corno. Także na północ od wierzchołka Pasubio i w dolinie górnej Posiny po południowej stronie Corno del Coston poczyniliśmy postępy. Na reszcie frontu czynność działowa.

Dla lepszego zabezpieczenia frontu południowego pod Waloną wojska nasze obsadziły wczoraj bez przygody wzgórza między portem Palermo a Subasi nad Zrimos (Wojuszą).

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik   Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L 4.